Nr. 8. Kraków, Piątek dnia 12. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 15 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Obywatelstwo w Galicji.

III.

Nim dalej postąpię, muszę wpierw zapytać, jakie właściwie stanowisko zajmuje w kraju nasze wiejskie obywatelstwo, jakie są jego potrzeby, a jakie obowiązki? bo dopiero po zbadaniu tych rzeczy, będziemy mogli sprawiedliwie osądzić. ażali nawoływania tych teoretyków, którzy żądają, ażeby obywatelstwo wiejskie, przez oszczędzanie się coraz większe i odmawianie sobie wszelkich potrzeb, zeszło jak najniżej, jest słuszne i dla narodu pożyteczne.

W całym świecie cywilizowanym, a tem bardziej u nas. w kraju rolniczym, obywatelstwo wiejskie zajmuje pozycję wybitną, prawie naczelną. Pochodzi to głównie ztąd. że ziemia jest wszędzie istotnem i prawdziwem bogactwem kraju, boć przemysł, handel i pieniądz, jako wartości fikcyjne, bez których żyć można, ustępują tej niewzruszonej podstawie materjalnej, która wszystkich żywi, a która — rolą się nazywa. Słuszną tedy było rzeczą. że fizjokraci francuscy, pod koniec ubiegłego stulecia, na ziemię główną zwracali uwagę, a nawet rewolucjoniści ze szkoły Robespierra, choć ci z wszelką tradycją pragnęli zerwać, uznali ziemię za główne i podstawowe mienie narodu francuskiego. Jeżeli dodamy, że wszystkie zawody, krom jednego rolnictwa, są niestałe, bo ani przemysłowiec, ani kupiec. ani biurokrata, nie jest do danej miejscowości niczem przykuty i dziś żyje tu, a jutro gdzieindziej; jeżeli weźmiemy także na uwagę tę, nad wyraz ważną okoliczność, że jeden tylko rolnik, na którego w wysokim stopniu oddziaływa klimat, pożywienie, charakter i historja danego kraju, jest tak dobrze pod względem fizjologicznym, jak i psychologicznym, najwierniejszym obrazem, skończonym typem swojego narodu — natenczas przyznać musimy, że nikt więcej od właściciela wielkiego szmatu ziemi na to nie zasługuje, by go poczytywano za członka warstwy naczelnej. Może to się nie jednemu nie podobać, ale mimo to, tak jest i jeszcze długo tak będzie. Że mówimy prawdę, przekonać się o tem można, nietylko u nas, lecz także na całym Zachodzie, choć tam wielki przemysł. poparty handlem rozległym, radby ziemianom wydrzeć prym i zepchnąć ich na stanowisko drugorzędne. Lecz, jak dotąd, wcale mu się to nie udało. Landlord angielski, choćby najbiedniejszy, bez porównania więcej znaczy, niż plutokraci z City, mający po kilka miljonów rocznego dochodu; ubogi szlachcic normandzki, nie mieniałby się na stanowisko barona Hirscha i jemu podobnych potentatów giełdowych, a zaś u nas, w Polsce, obywatel, siedzący na kilkuset morgach, w przekonaniu całego społeczeństwa stoi wyżej. niż inni, bo z nich żaden tak wszechstronnie, jak on, nie przedstawia swego kraju. Jeden tylko posiadacz ziemi, dla tego, że na niej urodził się, wzrósł, że na niej pracuje, że odczuwa jej bole. radości i tradycje, zasługuje na miano jej prawdziwego przedstawiciela.

I nie my sami jesteśmy tego zdania. skoro nawet monarchowie całego świata, ilekroć przyjmują wysłanników swego państwa, obok reprezentantów duchowieństwa i armji, dwóch sił głównych, na których ich tron spoczywa, wyznaczają pierwsze zaraz miejsce przedstawicielom większej własności ziemskiej.

Jeźli nie da się zaprzeczyć, że obywatelstwo wiejskie zajmuje stanowisko wybitne, przeto musimy również przyznać, że obowiązek tak honoru, jak sumienia nakazuje mu bronić raz zajętej pozycji, i, o ile możności, na niej się doskonalić, **ponieważ bezustane doskonalenie się, choćby kosztem cierpienia**, jest obowiązkiem każdej jednostki i zasadniczą podstawą wszelkiej ewolucji społecznej. Obywatel wiejski nie tylko powinien dążyć do tego. iżby sam posiadał ziemi jak najwięcej, — żeby w pochodzie cywilizacyjnym był wciąż na przodzie i aby innym za wzór służył — ale usilnem jego staraniem powinno być także, żeby jego rodzina w doskonaleniu się poszła jeszcze dalej — niż on, ponieważ wszelkie upadanie jest klęską powszechną. Jedynie to, co chore i nie ma warunków życia, może ginąć; organizmy zdrowe niech się rozwijają i żyją. Pisząc to nie stoimy na stanowisku kastowem. lecz na tem, jakie zajęła wiedza współczesna, która nie przebacza, ani jednostkom, ani całym organizmom zanikającym dla braku wyższych pragnień. Obywatel, usiłujący zająć w kraju choćby naczelne stanowisko. stokroć prędzej będzie poczytywany przez wszystkich za bohatera, niż ten, który dobrowolnie schłopiał. Ostapy Bondarczuki i chłopomanka Orzeszkowej z powieści *Nad Niemnem*, to postacie chorobliwe, które nigdy i nikomu nie mogą służyć za wzór godny do naśladowania. Tego rodzaju zjawiska, choćby najpoetyczniejszą atmosferą owiane, przemijają szybko, nie zostawiając po sobie żadnych śladów.

Jeszcze raz powtarzamy: **Doskonalić się, choćby kosztem cierpienia, oto nasz obowiązek!**

Postawiwszy to jako prawdę niewzruszoną, zapytamy z kolei: — Czy obywatelstwo wiejskie, wśród dzisiejszych stosunków jest w stanie utrzymać się na dotychczasowem stanowisku i czy może się doskonalić?

ZE SEJMU.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I.

Lwów 10 stycznia.

[N. T.]. Bledziej, niż zwykle, niż w kilku ostatnich latach, wypadło pierwsze zebranie naszych posłów. Zjawiło się ich ledwie 92, między tymi tylko dziesiąta część w stroju narodowym, na sali ruch i ożywienie prawie niewidoczne, w lożach, słabo obsadzonych, jeszcze mniejsze... Mowy, zarówno księcia Marszałka, jak hrabiego Namiestnika, przebrzmiały bez wywołania bodaj etykietalnych objawów wrażenia i przyjemności. Każdego zwłaszcza uderzyć musiało grobowo-milczące zachowanie się członków klubu ruskiego po słowach ks. Sanguszki, w których z naciskiem zaznaczył myśl. iż osoba dzisiejszego Monarchy winna być majestatycznym i ukochanym łącznikiem między obiema narodowościami, nasz kraj zamieszkującemi, i czynnikiem, wobec którego milknąć i ginąć powinny wszelkie ich spory... Gdzież w owej chwili podzieli się bohaterowie „ugodowej ery?“ Pewnie uczucia swoje wysłali trochę... dalej, niż do — Wiednia, bo w Sejmie nie zdradził ich najlżejszy szmerek...

Również zdziwić mogła cisza, wśród jakiej minął ustęp, poświęcony przez Marszałka tegorocznej Wystawie. Trafność w określeniu jej znaczenia ocenicie sobie sami, na podstawie dokładnego tekstu; brak jednak cieplejszego tonu, brak gorętszej marki na wzmiance o tak wielkiem, wyjątkowem, obywatelsko-narodowem przedsięwzięciu naszem odczuć mogli tylko słuchacze, a sądzę, że prócz waszego korespondenta, odczuło to wielu innych...

Spodziewano się, że Namiestnik uzupełnieniem jakiemś rzecz poprawi; nadzieja gorzej, niż zawiodła: hr. Badeni o Wystawie ani wspomniał. Nic dziwnego; za wiele czasu zabrało mu pełne zapału, formalne rehabilitowanie... prezydenta Korytowskiego i jego działalności fiskalnej. Po dzisiejszem, tak stanowczem i z tak wysokiego stanowiska danem zapewnieniu, iż wszelkie skargi i żale na ucisk i prześladowania podatkowe są bezpodstawne i niegodne poważnych obywateli; po surowem zgromieniu wszelkich na ten temat „pogadanek“ — niezawodnie owe żałobne „bajki i gadki“ przemienią się w radosne hymny na cześć najlepszego z dotychczasowych naczelników galicyjskiej dyrekcji skarbowej, zaiste najlepszego, dla — kasy państwowej. Całego też wywodu tego słuchano — osobliwie szlachta i właściciele gorzelń — z natężeniem i skupieniem uwagi, aby, gdy Namiestnik skończył, przyjąć jego poglądy do wiadomości w głębokiem milczeniu i... zachować nadal własną opinję.

Jeden jedyny zwrot zdołał nieco rozgrzać Izbę i porwał ją do „brawa“, zwrot rzeczywiście ładny, choć może zbędny, w którym Jego Ekscelencja uznał za stosowne i potrzebne zastrzedz się, iż obraz działalności rządu krajowego i ducha, jaki nią kieruje, przedstawia Sejmowi, nie z obowiązku, nie pod wpływem zasad i paragrafów krajowego statutu, lecz z własnej, dobrej woli, z osobistego poczucia obywatelskich obowiązków, dla zaspokojenia potrzeb serca swego i swego rozumu.

Powtarzam: bardzo to pięknie powiedziano, ale — zbędnie. Są bowiem kwestje, co do których nie powinno u nas być miejsca, ani na zapewnienia, ani na — wątpliwości... Do takich kwestyj, sądzę, należy i wiara i zaufanie społeczeństwa naszego w obywatelską lojalność Namiestnika, jeśli nim jest — Kazimierz Badeni.

Otwarcie Sejmu.

Lwów 10 stycznia.

Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościele katedralnym łacińskim i w cerkwi św. Jura, nastąpiło dziś o g. 12 m. 15 otwarcie sesji

sejmowej. Loże i galerje dość puste. Kilkunastu posłów wystąpiło w strojach polskich.

Marszałek powołał na prowizorycznych sekretarzy: Niedzielskiego, X. Siczyńskiego, Trzecieskiego i Wiktora. Na kwestorów: Stanisława Stadnickiego, Michalskiego, Ochrymowicza i Emila Torosiewicza.

Poczem marszałek ks. Sanguszko zagaił sesję sejmową następującą przemową:

Wysoki Sejmie! Mając zaszczyt już po raz czwarty powitać panów z tego tu miejsca, pozwalam sobie na wstępie złożyć życzenia, aby ten rok, dopiero co rozpoczęty, był dla panów i dla kraju całego rokiem w całej pełni pomyślnym. Takiego roku potrzebuje kraj gwałtownie. Od szeregu lat nie było prawdziwego urodzaju w kraju, a rok przeszły dał się całemu krajowi we znaki. Bardzo niepomyślny wszędzie, w wielu okolicach był rokiem strasznej klęski. Skutki tej klęski były tak dotkliwe, że Wydział krajowy widział się spowodowanym przekroczyć swe atrybucje i przyjść z pomocą zaraz. Pomoc ta mogła być tylko mało wydatną z powodu braku funduszu; donioślejszą była pomoc rządu, który z uznania godnym pośpiechem rozdał znaczniejsze sumy. Tymczasem Wydział krajowy zebrał, o ile to możliwe, daty i wiadomości co do rozmiarów klęski i przychodzi z wnioskami celem zredukowania jej skutków. Pomoc kraju i państwa ma za zadanie jedynie tym, którzy rzeczywiście zapracować nie są w stanie, dać możność egzystencji, oraz umożliwić obsiew tym, dla których jest on niepodobnym. To też w interesie ludności naszej, w interesie tych, którym dopomódz chcemy, leży, aby ta pomoc była ostrożnie i sumiennie rozdzielaną, w przeciwnym bowiem razie rozbudza nieuzasadnione nadzieje, działa demoralizująco i paraliżuje samopomoc, której niestety mieszkańcom tego kraju bardzo często brak.

Rok nowy, który dopiero się rozpoczął, będzie dla Galicji rokiem znaczącym. Wystawa krajowa powszechna przedstawi nam plastycznie niejako rezultat wszystkich usiłowań, które w kraju podjęte były celem podniesienia go; zesumuje wszystkie postępy, jakie na drodze rozwoju moralnego i materjalnego uczynił. Będzie to rodzaj egzaminu, który kraj zdał sam przed samym sobą i przed światem, dowodząc swej dojrzałości. Egzamin ten połączony będzie z niemałym wysiłkiem, a tem bardziej, że Wystawę poprzedził rok klęskowy; być może jednak, że właśnie ten wysiłek przyniesie owoce, albowiem jego w społeczeństwie naszem brak. Miejmy nadzieję, że ta Wystawa będzie bodźcem, który nas pchnie naprzód na drodze zdrowego postępu, że stworzy nowe źródło produkcji, wskaże korzystniejsze drogi zbytu, a co najważniejsze, przyczyni się do utrwalenia wiary w siebie i do wyrobienia wśród społeczeństwa naszego licznego zastępu ludzi energji i praktycznej pracy, bez którego żadne społeczeństwo w dzisiejszych stosunkach utrzymać się nie może.

Jeżeli temu lat trzy powiedziałem z tego tu miejsca, że ku podniesieniu ekonomicznemu kraju ta Wys. Izba swoje zrobiła — to mogę z zadowoleniem stwierdzić, że i dalej czyni ona pod tym względem, co do niej należy, a trzymając się bardzo prawdziwej zasady, że podstawą dobrej polityki są dobre finanse, uporządkowała finanse kraju, polecając Wydziałowi krajowemu konwersję długu indemnizacyjnego i stworzyła tym sposobem podstawę do szybszego rozwoju ekonomicznego kraju. Budżet, który Wydział krajowy przedkłada jest pierwszym po przeprowadzeniu konwersji, jest też od swoich poprzedników bardzo odmiennym. Zamiast corocznego deficytu — zwyżki; zamiast corocznego szukania kredytu — spłata pożyczek krajowych, która już w ubiegłym roku rozpoczęta na szerszą skalę w bieżącym roku jest zamierzona. W dość licznych rubrykach widzimy zmniejszenie się wydatków w stosunku do roku przeszłego; w liczniejszych — jest podniesienie się; największego podniesienia doznaje rubryka XIII na cele meljoracyjne i regulację wód. Rubryka ta podniosła się w tym roku o przeszło 160.000 zł. Podniesienie to tak znaczne, jest wprawdzie po części skutkiem szkód zrządzonych przez wylewy, po większej jednak części jest ono skutkiem rozwoju akcji uregulowania naszych wód i akcji meljoracyjnej — a zatem akcji, podnoszącej wartość kraju — akcji *kateksochen* inwestycyjnej i produktywnej.

Jakkolwiek więc finanse kraju są w stanie, którego kwitnącym nazwać nie można, to jednak mam sobie za obowiązek przypomnieć tej Wys. Izbie, że wydatki krajowe wzrastać będą i wzrastać muszą bardzo znacznie, i to bez nowych uchwał tej Wys. Izby na podstawie istniejących ustaw i uchwał, a to głównie na szkolnictwo i na dział sanitarny; że dalej, jeżeli konwersja jest operacją korzystną, to tylko pod warunkiem spłacenia w krótkim terminie innych długów krajowych; że wreszcie Wydział krajowy, układając budżet, rachował się ze wszelkiemi względami na dobro tak kraju, jak i poszczególnych okolic. Jeśli więc Wydział krajowy ma być za finanse kraju odpowiedzialny, to nie może ta Wys. Izba podnosić o znaczniejsze sumy wydatków i odstępować od raz ułożonego, przez komisję budżetową rozpatrywanego, programu finansowego, który jej za podstawę do uchwalenia konwersji posłużył. Jeśli Wydział krajowy nie zapomina nigdy, że on jest pełnomocnikiem tylko, a pan, to Sejm, to i ta Wys. Izba nie zapomni pewno, że ona także jest pełnomocnikiem, a pan, to kraj, to ogół płacących podatki.

Z innych przedłożeń Wydziału krajowego wspomnę tu tylko najważniejsze: Ustawę łowiecką przez Wydział krajowy nieco zmienioną w duchu projektu Wydziału krajowego, wniesionego do Izby w r. 1888. Projekt ustawy, regulujący stosunek szpitali prowincjonalnych do kraju i Wydziału krajowego, tak co do administracji istniejących, jak pod względem udziału w kosztach nowo zakładających się szpitali. Ustawę konsumcyjną, albowiem, jak wiadomo, ustawa dzisiaj istniejąca wygasa z końcem b. r. W projekcie tym zamierza Wydział krajowy obok już istniejącego opodatkowania piwa, dokonać także opodatkowania konsumcji spirytusu i wódki. Tym sposobem zamierza Wydział krajowy stworzyć nowe źródło dochodu dla kraju, któreby umożliwiło dalsze zniżki w dodatkach krajowych, idące dalej, aniżeli w tym roku projektowany trzechcentowy opust.

Z dziedziny ustawodawstwa gminnego przedkłada lub przedłoży Wydział krajowy dwie ustawy: Ustawę budowniczą dla wsi, która już była w komisji przedmiotem wyczerpujących obrad i ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą w miastach większych, objętych ustawą gminną w roku 1889.

W roku ubiegłym kraj nasz był widownią zdarzenia, które napełniło radością serca mieszkańców tego kraju, o którem z głębokiem zadowoleniem każdy myśli i długo jeszcze myśleć będzie. Przyjazd Najjaśniejszego Pana do kraju miał mieć czysto wojskowy charakter. Przez przemówienie cesarskie w Jarosławiu stał się on faktem wielkiego znaczenia. Cesarz pochwalił nasz rząd krajowy, oraz wyraził uznanie dla postępowania kraju od czasu wprowadzenia parlamentaryzmu; uznał, że to postępowanie było zgodnem z interesem tak państwa, jak naszej prowincji. To cesarskie uznanie, ta pochwała cesarska dowodzą, że Najjaśniejszy Pan ojcowskiem sercem śledzi to, co się w kraju dzieje i co nas obchodzi.

Pochwała, udzielona Namiestnikowi, odbiła się sympatycznem echem po kraju i kraj jej serdecznie przyklasnął. Uznanie dla naszej parlamentarnej działalności jest niezawodnie dla naszych reprezentantów tak w Radzie państwa, jak w tej wysokiej Izbie, wielkiem uspokojeniem, że drogi, któremi kroczą, są właściwemi i odpowiedniemi, skoro Sędzia tak kompetentny, a tak nam przychylny, patrzący na sprawy z wysokości swego stanowiska i wzniosłego umysłu, dał im swą aprobatę. Jest to także dla kraju wskazówką i zachętą, by wytrwać i dalej konsekwentnie temi samemi drogami kroczyć.

Objęło to cesarskie uznanie wszystkie nasze reprezentacje, a zatem i nasze Rady powiatowe, dla których jest to zaszczytnem absolutorjum, które z dostojnych ust Monarchy dostało im się właśnie w roku, w którym skończyło się pierwsze 25-lecie ich działalności. To też podróż cesarska zmieniła się w pochód tryumfalny — kraj odczuł słowa cesarskie, to też mogłem w imieniu kraju powiedzieć Cesarzowi, żegnając go w Przemyślu: „Najjaśniejszy Panie, to przeważnie dzieło twoje, jeżeli stosunki w tym kraju rozwijają się pomyślnie".

Wdzięczność i przywiązanie dla Najdostojniejszej Osoby Monarchy i Jego najwyższej Rodziny, pozostaną niezmienne na zawsze i stanowią łącznik między dwiema narodowościami, kraj ten zamieszkującemi. (Ostatni ustęp powtórzył ks. Marszałek po rusku).

W tej myśli wzywam Panów, abyście, przystępując do parlamentarnej pracy, wnieśli potrójny okrzyk: Nieeh żyje cesarz Franciszek Józef I! (Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk z zapałem).

Następnie zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. Badeni, który na wstępie wytłumaczył nieco późniejsze zwołanie Sejmu względami, iż rząd chciał uszanować dni świąteczne obu obrządków. Wskutek znanych zmian politycznych, czas do pracy dla wszystkich Sejmów, nieco skąpiej w tym roku roku wymierzonym został. Mowca zapewnił, iż gdyby zaszła potrzeba, mógłby Sejm w późniejszych miesiącach zebrać się po raz wtóry.

Z przedłożeń rządowych zapowiedział Namiestnik projekt utworzenia policji państwowej w Przemyślu. Drugi projekt zamierza znieść komisję krajową przy Namiestnictwie, istniejącą dla wykupna ciężarów gruntowych. O przedłożeniach w sprawach szkolnych, Namiestnik tak mówił:

„Przedkładam, jak zwykle, w imieniu Rady szkolnej krajowej sprawozdania o stanie szkół średnich i ludowych za ubiegły rok szkolny. Spostrzeżenia i zarządzenia Rady szkolnej krajowej znajdziecie tam, szanowni panowie, wyczerpująco przedstawione.

Z mej strony dodać tylko mogę, że w dziale szkół ludowych zajmuje się rada szkolna w tej chwili przedewszystkiem wprowadzeniem w życie nowych planów szkolnych, dostarczeniem potrzebnych, do tych planów zastósowanych książek, odpowiednio przygotowanych nauczycieli i czuwa, by myśl tych planów była stosownie pojętą, nie spaczoną, lecz przeciwnie rozwijała się w kierunku, w jakim ją rada szkolna widzieć rozwiniętą pragnie. Brak nauczycieli coraz dotkliwiej czuć się daje, muszę jednak z radością zaznaczyć, że frekwencja w seminarjach wzrasta, a jeżeli propozycje rady szkolnej krajowej tak w wysokiej Izbie, jak i u pana ministra oświaty, który z pewnością o nas łaskawie pamiętać będzie, znajdą uwzględnienie, potrafimy z czasem dostarczyć tylu, i takich nauczycieli, jakich kraj i ludność domagać się od nas ma prawo. W sprawach szkół średnich pracuje rada szkolna dalej organicznie, systematycznie i wytrwale, tak w kierunku pedagogicznym i dydaktycznym, jak i w kierunku wychowawczym. Rada szkolna nie spuszcza ani na chwilę z oka obowiązków, które na niej ciężą i apeluje tylko do społeczeństwa i rodziny o wytrwałą pomoc, opartą na zaufaniu i szczerości.

W tym dziale może bardziej jeszcze, niż w innych liczy Rada szkolna na silne poparcie p. ministra oświaty, bo kwestja budynków gimnazjalnych, staje się coraz bardziej piekącą, a chociaż gminy nasze miejskie wiele pod tym względem ofiarności okazują, to niestety nie zawsze środki materjalne odpowiadają zamiarom, i dla tego tu bardzo obfita pomoc państwa jest nieodzowną, i musi być nagłą. Dwukrotnie uchwalona rezolucja sejmowa w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej, została w ostatanich dniach uwzględnioną, za co niech mi będzie wolno w imieniu Rady szkolnej złożyć z tego miejsca niniejszem podziękowanie JE. panu min. oświaty.

Sprawa szkół fachowych musi, mojem zdaniem, koniecznie w najbliższej przyszłości być uregulowaną. Nie chcę w tej chwili zajmywać wys. Izby dłużej tą kwestją, bo nie da się ona w kilku słowach przedstawić, mniemam zresztą, że będę miał sposobność zapatrywania moje w właściwej chwili rozwinąć, chciałem tu tylko zaznaczyć, że ta sprawa na nas czeka i uregulowaną być przez was, szanowni panowie, mojem zdaniem winna.

Pożyczka propinacyjna amortyzuje się normalnie, fundusz rezerwowy wzrasta, wynosi obecnie, wraz z zasobowym, przeszło 9 miljonów, dzierżawcy wypłacają się dość regularnie, czynsz dzierżawny roczny wynosi 3,540.000 złr., a zaległości do końca r. z. wynoszą 20.000 złr., jeżeli zaś potrącimy zaległość ostatniego kwartału, wynoszą one tylko około 9000 złr., co po upływie lat 4 od wydzierżawienia, można nazwać wynikiem korzystnym.

Uprawnieni mają jeszcze do odebrania około 250.000 złr. w gotówce i 589.000 złr. w oblig.

Niestety, nie obeszło się i w roku ubiegłym bez dotkliwych bardzo klęsk i szkód w kraju naszym. Rząd już dwukrotnie asygnował znaczniejsze kwoty dla niesienia pomocy dotkniętym; z kwot tych pierwszą wydano już w jesieni, drugą mamy do dyspozycji na wiosnę; nie wątpię, iż wysoka Izba uchwali Wydziałowi krajowemu do dyspozycji na ten sam cel fundusze, a celem tym będzie, na co się szanowni panowie z pewnością wszyscy zgodzić raczycie, nie powetowanie, chociażby tylko w małej cząstce doznanej szkody, lecz ułatwienie wyżywienia tam, gdzie wszelkich zasobów i zarobków braknie, lub dopomożenie do zasiania, gdzieby to własnemi siłami miało się okazać niemożliwem. Daleki jestem od zamiaru lekceważenia sobie klęsk, które rolników w ostatnich latach nawiedzają, znam dokładnie opłakane stosunki, panujące w wielu okolicach kraju, pragnę tylko, by wys. Izba, wraz ze mną, nie przykładała innego znaczenia do tych udzielanych, czy to z funduszów państwowych, czy krajowych zapomóg, jak te, które one rzeczywiście mieć mogą i byśmy wspólnie wszystkie nasze siły intellektualne, materjalne i moralne obracali na dźwiganie się pomimo klęsk i bez zapomóg, bo nie tędy droga do lepszej doli. Zapomoga, to niestety złe konieczne, chodzi o to, by ją zrobić złem możliwie małem i ograniczyć do prawdziwej konieczności. Mojem zdaniem, skuteczniejszą jest pomocą fakt, że w ostatnich pięciu latach, po za wszystkiemi subwencjami na budowę dróg, asygnowanemi z funduszów tych zapomogowych dla dostarczenia ludności zarobku, wybudował rząd z funduszów państwowych 134 kilometrów dróg murowanych, prócz tego subwencjonował z funduszów państwowych budowę 36 dróg i mostów krajowych, powiatowych i gminnych, postawił nieistniejące dotąd komunikacje mostowe na rzekach: Sanie, Dniestrze i Świcy, razem mostów pięć i uregulował około 140 kilometrów rzek, niemniej wykonał 19 przekopów, w długości około dziesięciu kilometrów, wydając na to w tych pięciu latach kwotę 2 miljonów złr. Do cyfr tych nie wliczam kosztów utrzymania wszystkich istniejących dróg państwowych i dawniejszych regulacyj wodnych.

Że klęska elementarna była znaczna, dowodem, iż podatków realnych, to jest gruntowych i domowych, wpłynęło w pierwszych jedenastu miesiącach roku ubiegłego o 199.349 złr. mniej, jak w tym samym okresie roku poprzedniego, a o 318.127 złr. mniej od preliminarza.

Odpisano zaś już dotąd podatku gruntowego 1,237.775 złr., a że starano się robić wszelkie ułatwienia pod względem formalnym, dowodzą cyfry, bo na 5.011 wypadków, odrzucono tylko 271 podań z powodu spóźnienia.

Przytoczyłem cyfry powyższe w odpowiedzi na nieuchwytne zarzuty, które wprawdzie nie bezpośrednio, ale manowcami do mnie dochodziły i pragnąłbym przy tej sposobności powiedzieć jeszcze słów kilka o tej sprawie. Zdaje mi się, iż nie byłoby może wskazane rzucać w masy jakieś bliżej nieokreślone hasła, że władze skarbowe zanadto ściągają podatki, lub, że należy się starać o wstrzymanie tego ściągania, lub nareszcie, że pan minister finansów polecił, by podatków nie ściągać, lub, by je ściągać ostrożnie.

Raczcie mi, szanowni panowie, wierzyć, że wszelkie pogadanki o jakiejś śrubie podatkowej, którą się systematycznie, bez wyrozumiałości i nie uwzględniając stanu faktycznego, przykręca, są nieuzasadnione. Że są pewne uciążliwości, z ustaw i przepisów wynikające, zaprzeczyć się nie da, ale czy można od dobrej, lub od starającej się być dobrą administracji żądać, by tych przepisów dłatego nie wykonywała, czy tędy ma prowadzić droga do zmniejszenia tych uciążliwości? Zaprzeczyć się także nie da, że w tak wielkiej maszynie administracyjnej, jaką jest administracja skarbowa w Galicji, i wobec faktu, że przeważny zakres działania tej administracji popularnym być nie może, niepodobna się ustrzedz, by pojedyncze kółka nie skrzypiały, by pojedyncze niższe organa nie zapoznawały czasami swych obowiązków i by wskutek tego nie działo się, lub nie stało się coś, co z pewnością nie leżało w systemie, a pod żadnym warunkiem nie leżało w intencji administracji skarbowej. Ale czy jest wskazanem, aby wskutek tego starać się i upominać o jakieś ogólnikowe, jeneralne systowania, ściągania lub o odpisania po za te, na które ustawa przyzwala? Sądzę, że wysoka Izba zgodzi się ze mną, że nie jest to właściwy sposób wskazywania na rzeczywistą jakąś krzywdę, że nie jest to właściwy środek, aby zapobiedz podobnym niewłaściwościom.

Wysoka Izba raczy przyjąć odemnie uroczyste i stanowcze zapewnienie, że administracja skarbowa żadnych poleceń, mających na celu kogoś krzywdzić, sekować, lub obciążać podatkami po nad te, które ustawy przepisują, nie wydawała i nie wydaje, a każde dostrzeżone nadużycie, popełnione przez niższe organa skarbowe, i każde ugruntowane zażalenie, jej przedstawione, z energją, bezinteresownością i życzliwością dla dotkniętych, ścigać, dochodzić i wykorzeniać będzie. Zdawało mi się, że najwłaściwszem będzie, by z tego miejsca i w tej wysokiej Izbie padły te słowa, które mają na celu położyć tamę pewnym ogólnikowym, nurtującym między nami, pogadankom, któreby dalej wprowadziły kwestję tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym na właściwe tory, a w końcu wypowiedziane przezemnie, zdołały być dowodem, że ta administracja skarbowa, o której mówiłem, nie może być wrogą krajowi i jego mieszkańcom.

Poruszyłem przed wys. Izbą sprawy z kilku działów administracji i starałem się złożyć obraz, bądź tego, co robimy, bądź w jakim duchu pracujemy. Statut krajowy obowiązku tego na mnie nie wkłada, ale niemniej chętnie od pierwszego roku mego urzędowania, poddaję się temu obowiązkowi, który sobie sam stworzyłem, z pełną świadomością tego, co czynię. Stało się to u mnie potrzebą serca i rozumu, bo pragnę odpowiadać przed Sejmem kraj. za wszystko, co na mem stanowisku zdziałałem, zdziałać mogę, lub spełnić nie potrafię.

Tych kilka słów ostatnich raczy wys. Izba przyjąć jako określenie mych usiłowań, z jakiemi pracy waszej, szan. panowie, towarzyszyć zamierzam.

Zaburzenia w Pradze.

Podminowane Czechy są teraz, jak wrący wulkan, lada co wywołuje tam wybuch, a jeżeli ministrowie hr. Taaffego nad wielu arcyniepokojącemi objawami pośród mas czeskich, chcieli przejść do porządku dziennego i z wielkopańską efronterją nazywali nieprawdą to, co im się jako najprawdziwsza prawda w oczy rzucało, to teraz mamy nowy dowód, jak bardzo ci panowie chcieli mylić drugich, bo żeby się sami mylili, to oczywiście nawet na myśl przyjść nie może. Lojalność mas czeskich, którą z taką emfazą podnosił margrabia Bacquehem, odpowiadając deputowanemu Heroldowi, podającemu ją w pewną wątpliwość, jest istotnie bardzo wątpliwą i potrzeba tylko najlżejszego podmuchu, aby masy te starały się jak najjaskrawiej przedstawić takiemi, jakiemi są w istocie. Duch czasu musi swoje zrobić i robi swoje.

Zdarzyło się, że w Pradze, w nocy, z soboty na niedzielę, żołnierz od piechoty, Sebastjan Matusek, podobno wielki awanturnik, dokazywał tak w jakiejś gospodzie, iż policjant wyprowadził go ztamtąd. Nieżywego Matuska znaleziono na Placu Karola, a jakkolwiek niektórzy, zwłaszcza Niemcy, usiłują dowieść, że przebił on się przypadkiem sam własnym bagnetem, to jednak prawie jest pewnem, iż zginął od szabli policjanta. Z drugiej strony jest prawdopodobnem, że jeżeli policjant dobył szabli, to Matusek musiał dać do tego powód.

Podczas pogrzebu, który się odbywał we wtorek po południu, przyszło do gwałtownych zaburzeń w mieście. Już na godzinę przed pogrzebem, który miał wyruszyć o 3-ej zebrały się tłumy przed szpitalem garnizonowym, a kiedy kondukt, z muzyką na czele, wyszedł z bramy, mogło być już około 2000 ludzi zgromadzonych. Zaledwie pochowano zabitego i zakomenderowano do powrotu, tłum, który po drodze rósł coraz bardziej, począł gwizdać i krzyczeć. Chciano rozpędzić ekscedentów, ci jednak, uzbrojeni w kamienie, kawałki cegieł i lodu poczęli się bronić policjantom, wołając: „Bić ich! Zabić ich!“ Policjanci dobyli szabel, ale to nic nie pomogło i w jednem miejscu rozpędzony tłum, gromadził się w drugiem, a okrzyki: „Niech żyje socjalna demokracja! Niech żyje republika! Niech żyje anarchia!“ krzyżowały się niemniej często ze sobą, kamienie i lód, ciskane na straż bezpieczeństwa. Niemcom dostało się także za swoje, kiedy bowiem tłum przeciągał przed „Niemieckiem kasynem“, zaczęto formalnie ryczeć: „Pereat! Pereat:“ Tu udało się policji rozłamać tłum na trzy części i zmusić go wreszcie do ustąpienia. Aresztowano zaledwie 3 ekscendentów, mianowicie 19-letniego piekarczyka Józefa Trojana, 20-letniego również piekarczyka Franciszka Krucky'ego i 16-letniego wyrobnika Franciszka Bernacka. Jakiegoś czwartego młodego człowieka tłum wyrwał z rąk policji.

Awantura ta sprawiła na inteligencji pragskiej przygnębiające wrażenie. Przedewszystkiem pokazuje się, że jeżeli masy czeskie przychodzą powoli do samoświadomości, to na zupełnie fałszywej drodze, mięszając socjalizm z anarchizmem, a pod republiką wyobrażając sobie bezład i wyuzdaną samowolę. Nadto niesłychanie gwałtownie szerząca się tam antylojalność, zatrważa wszystkich spokojniej myślących i widzących groźne niebezpieczeństwo, które ztąd rośnie dla monarchji i samych Czech.

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 10 stycznia.

Zgromadzenie pozbawionych pracy odbyło się wczoraj na Hernals. Uczestniczyło w niem przeszło 2000 ludzi, pozbawionych zarobku. Referent Höger, znany przywódca socjalnych demokratów, omawiał przyczyny ogólnego braku zarobku. Objaw ten daje się spostrzegać wszędzie, a w Sycylji świeżo doprowadził do rewolucji krwawej. Jako przyczyny braku pracy wymieniał mowca długość dnia roboczego, pozwolenie pracowania ponad godziny robocze, wreszcie niesłychany postęp techniki. Fabrykantów nazwał prawdziwymi anarchistami, z których robotnicy przykład brać sobie powinni. Liczba ludzi, pracy pozbawionych, rośnie zastraszająco a żaden parlament nic o nich nie pomyśli. Podług wykazów policyjnych, znajdowało się w r. 1891, we Wiedniu 30.526 ludzi bez dachu. W czasie od 3 do 8 stycznia r. 1894 szukało 79.146 ludzi przytułku w ogrzewalniach publicznych. Są to cyfry straszne. Mowca wzywał w końcu wszystkich pozbawionych zarobku, do utworzenia związku, „ażeby znikło obecne społeczeństwo i jeszcze pod koniec tego stulecia wyłonił się nowy porządek społeczny“. Następnie przemawiali rozmaici robotnicy, pracy pozbawieni, w sposób niezwykle gwałtowny. Jeden z nich zagroził: „Musimy robotników zmobilizować, a zobaczymy, czy będzie miał kto odwagę wymierzyć przeciwko nam działa ze wzgórza Galicyna!“ Komisarz musiał ustawicznie mowcom przerywać, jako też grozić rozwiązaniem zgromadzenia.

Ostatni przemawiał niezawisły socjalista Maleschitz, który powiedział, że należy teraz gromadzić środki, żeby można było próżnować. Zwykłemi środkami bowiem nic się nie da zdziałać. Potrzeba postępować radykalnie. Nie ma tu na myśli ani bomb, ani karabinów repetjerowych, ale przeświadczenie, które każdy robotnik mieć powinien, iż wszystko, co się znajduje, do niego należy wyłącznie. Słowom tym towarzyszyły burzliwe oklaski zgromadzenia. Na tem się zgromadzenie rozeszło.

W każdym razie gmina będzie musiała czemprędzej pomyśleć o daniu biednym ludziom zarobku, inaczej bowiem przyjść może do spełnienia, choćby częściowego, pogróżek, z jakiemi się robotnicy wczoraj wcale nie taili.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Człowiek zamożny powinien umieć używać swych środków odpowiednio do swego stanu. Przyozdabiajcie salony wasze pięknemi meblami, na ścianach rozwieszajcie obrazy o wysokiej wartości artystycznej, gromadźcie dzieła sztuki i cenne książki, jeżeli wam na to środki pozwalają. Wydatki na ten cel poczynione nie są bynajmniej rozrzutnością. Ze źródła tego czerpać możecie rozrywkę i przyjemność szlachetną, wzniosłą. Kto wydatki podobne gani lub z nich szydzi, ten doprawdy godzien jest pożałowania: dowodzi on tylko, iż umysł jego znajduje się w odrętwieniu.

Pewien znajomy słynnego krytyka angielskiego, d-ra Johnson, spotkawszy go raz na ulicy, rzecze:

— Kupiłem wspaniałą suknię koronkową dla mej żony!

— Zrobiłeś pan rzecz dobrą i mądrą!... odpowiada dr. Johnson.

— Dobrą, być może, ale czy mądrą, to pytanie!

— Wierz mi pan, że tak jest istotnie. Najmądrzej wydaje pieniądze ten, kto je poświęca na przyjemności domowe.

W kwestjach pieniężnych trzeba zawsze postępować rozważnie, z ołówkiem w ręku. Nie należy ich lekko traktować. Kto jednak, jak to powiadają, gotów jest duszę sprzedać za dukata, ten niechaj lepiej pozostanie nierozważnym i nieoszczędnym. Brak serca i sumienia to choroba nieuleczalna. Oszczędność jest przymiotem godnym największych pochwał i uznania, raz jeszcze atoli powtarzamy, że odnosi się to do oszczędności rozumnej. Iluż to ludzi oszczędza nieodpowiednio i przygotowuje sobie zgubę, jak ów marynarz, co wraz ze statkiem utonął, dla tego, że chciał zaoszczędzić kilka garncy smoły!... Nie jeden starannie zatyka czop w beczkę, a nie widzi, że zawartość jej wypróżnia się przez szparę.

Mądra to żona, która umie kierować łódź domową pomiędzy temi dwoma niebezpiecznemi szkopułami, jakiemi są skąpstwo i rozrzutność. Na szczęście nie wszystkie małżeństwa wzorowane są na przykładzie następującym:

„Mój kochany — powiada pewien młody małżonek do swego przyjaciela — ślicznie mówisz o rachunkach, o unikaniu rozrzutności, o oszczędnościach i t. d. Ale ja tego wszystkiego już próbowałem. Posłuchaj. Dwa tygodnie temu kupuję żonie mej elegancki notesik w skórkę oprawny, ze srebrnym ołóweczkiem i mówię do niej po obiedzie: „Moja droga, zdaje mi się, że gospodarstwo domowe to rzecz bardzo droga".

— O tak, strasznie droga!... odpowiada moja żona wzdychając. Wiem o tem aż nadto dobrze. Ale cóż na to poradzę?... Oszczędzam jak mogę i na czem tylko mogę. Zauważ tylko, iż na ciasta i cukry wydaję połowę tego, co ty na cygara.

Ponieważ unikam zawsze wszelkich uwag osobistych, więc jej przerwałem czemprędzej.

— Wierzę temu najzupełniej. Ale widzisz, gdybyśmy tak prowadzili dokładne rachunki tego co wydajemy, to moglibyśmy łatwiej się zorjentować, gdzie i jak należy przeprowadzić w tym względzie reformy. Kupiłem właśnie dla ciebie maleńki notesik — przypatrz się, oto on... ze srebrnym ołóweczkiem. Co poniedziałek każdego tygodnia, dam ci pewną sumę. Zapiszesz ją na jednej stronie, a na drugiej zaś wpiszesz ileś wydała. W sobotę przejrzymy rachunek razem i zobaczymy, którędy to pieniądze nam uciekają i jak je trzeba powstrzymać cokolwiek.

Propozycja ta zachwyciła moją żonę. Projekt mój przyjęty został z entuzjazmem.

Następnej soboty po obiedzie podaje mi notesik, uśmiechając się z radości i dumy. Otwieram, zaglądam; na jednej stronie zapisano: otrzymałam od męża 500 franków; na drugiej: wydane — wszystko!... Roześmiałem się z tego.

Ona w płacz: zaczęła narzekać, że sobie z niej żartuję. Ostatecznie po wzajemnem porozumieniu doszliśmy do przekonania, że rachunki na nic się nie zdadzą. Mój kochany!... oszczędności domowe... wiem ja co to znaczy!"

Przed kilku laty w jednem z pism humorystycznych naszych, czytaliśmy w tym samym sensie następującą anegdotkę, podobno z rzeczywistości zaczerpniętą:

Mąż przekonywa swą żonę o konieczności prowadzenia rachunków. Żona z największą dokładnością spełnia to żądanie. Z początkiem miesiąca dał jej na potrzeby domowe sto rubli. Po upływie czterech tygodni rozpoczyna się obliczenie. Ponieważ w książce rachunkowej mieściły się długie kolumny cyfr drobnych, mąż zatem podjął się trudnej czynności dodawania. Wypadła mu suma 64 rs. Gdzie reszta?... Nie wiadomo. Żona przegląda rachunek; wszystko dokładnie zapisane: mięso, chleb, bułki, zapałki, nawet dziadkowi dwa grosze. Po kilku dniach dopiero przypomniała sobie, iż za kapelusz w magazynie zapłaciła 36 rs.!...

Obawa wybryków tego rodzaju, jest jedną z najważniejszych przyczyn, powstrzymujących wielu mężczyzn od wstąpienia w związki małżeńskie. Przedmioty należące do toalety damskiej, to rzecz najstraszniejsza. Nie jedne rączki delikatne, na ten cel przepuściły majątek znaczny, a pieniądze szły im tak lekko, tak nieznacznie, jak gdyby woda się przelewała pomiędzy paluszkami.

A jednak można się ustrzedz od tego. Mężczyzna, przystępując do związków małżeńskich, powinien starać się poznać dobrze z kim chce się ożenić. Kobieta lubiąca się stroić, łatwo da się poznać, gdy jest panną.

Jeśli zaś przypadek zrządzi, że ta namiętność szkodliwa, okaże się później, gdy nie czas już się cofać, to i tak jeszcze znaleść można lekarstwo, a jest niem władza mężowska stosowana łagodnie, ale zarazem stanowczo.

Żona gospodarująca sumiennie, nie ma obowiązku zdawania rachunków przed mężem z każdego grosza. Wymaganie zresztą czegoś podobnego byłoby i niezręcznem i bezużytecznem.

Z drobnostki takiej mogą łatwo wyniknąć nieporozumienia i sprzeczki ze wszystkiemi smutnemi ich następstwami.

Mąż wydzielający żonie tyle tylko ile potrzebuje ona na utrzymanie domu i wydatki codzienne, czyni źle i nierządnie. Ma ona przecież i własne potrzeby, a gdzież ma szukać środków na ich zaspokojenie, jeśli nie w sakiewce mężowskiej?

Za granicą panuje zwyczaj powszechnie przyjęty, iż młodzi małżonkowie, jeszcze przed zawarciem ślubu ubezpieczają się na wypadek śmierci. Jest to niejako obowiązkiem męża zapewnić, w razie wypadku, żonie i dzieciom, jeżeli nie utrzymanie stałe, to w każdym razie pomoc chwilową, bez której znaleźliby się w kłopotliwem położeniu.

Zwyczaj ten jest godnym zalecenia szczególniej w takich razach gdy żona nie wnosi żadnego posagu, a mąż nie posiada majątku nieruchomego, lecz żyje jedynie z dochodów otrzymywanych za swą pracę.

Trzeba być bogatym, aby nie pomyśleć o tem, coby się też stać mogło z żoną i z dziećmi w razie śmierci tego, kto jest ich jedyną podporą. Ubezpieczenie się na skromną nawet sumę uwalnia od trosk podobnych.

Żałować doprawdy należy, iż zwyczaj ubezpieczania się jest u nas tak mało rozpowszechnionym.

* * *

Gdy mowa o kasie małżeńskiej, trzeba także dotknąć kwestji długów, kwestja to bowiem nader ważna.

Zazwyczaj ludzie rozsądni szukający szczęścia w małżeństwie, starają się tak unormować tryb życia, że wydają zawsze cokolwiek mniej aniżeli zarabiają. Zasada ta powinna być przyjętą powszechnie.

Ktoś żeni się z miłości, bez posagu. Praca jego przynosi mu mniej aniżeli się spodziewał. Nie chcąc zrażać żony w pierwszych miesiącach pożycia, odmawianiem jej słusznym żądaniom, zaciąga długi. Człowiek taki własnemi rękami kopie dół pod sobą, w którym prędzej czy później czeka go straszna zguba.

Legenda powiada, że koszula słynnego z nieszczęść Nessusa wzięta była na kredyt. Szukając głębszej myśli w tej legendzie, dojdziemy do wniosku, że narzekania na ciężkie czasy niczem są nieusprawiedliwione. Być może, iż kiedyś wszyscy ludzie wydawali mniej niż zarabiali, więc też każdy był bogatym lub co najmniej zamożnym. Jeżeli tak było, to jest jeżeli zasada ta była przyjętą powszechnie, w takim razie piękne to musiały być czasy, ale to chyba bardzo dawno było. Mityczny Nessus jest dowodem, iż w najodleglejszej starożytności znano już życie nad stan i jego straszne skutki. Z biegiem czasów wydatki coraz bardziej równały się z dochodami, dziś wśród ogólnej gorączki życie nad stan stało się niemal regułą. To przyczyna właśnie ciężkich czasów. Nie znają ich wcale ci co umieją żyć oszczędnie, gospodarnie i prowadzą dokładne rachunki swych dochodów i wydatków.

Wielkie majątki powstają z sum drobnych. Słynny generał Wellington, zwycięzca Napoleona I-go, mawiał zwykle, iż człowiek zadłużony jest niewolnikiem. Gdy spostrzegł pewnego dnia, że służba go okrada, postanowił sam płacić wszelkie rachunki, choćby najdrobniejsze. Po śmierci pozostawił spadkobiercom znaczny majątek, który inaczej byłby poszedł na marne.

Największy bohater amerykański Washington nie wstydził się iść ze służącym na rynek i targować się sam o drobnostki, chociaż stał na czele kraju, któremu zapewnił wielkość i potęgę. A jednak ci, co znali Washingtona, nie zarzucają mu wcale skąpstwa. Był to człowiek oszczędny aż do drobiazgowości.

Czyż potrzeba dla przykładu przytoczyć cesarza Karola Wielkiego, który w swych „kapitularzach" własną ręką zapisywał dochody za kapustę i marchew z ogrodów cesarskich? Każdy znający bodaj pobieżnie dzieje narodów, wie iż monarcha ten odznaczał się wspaniałomyślnością a na punkcie pojęć ekonomicznych o wiele wyprzedził swych współczesnych.

Pewnego młodzieńca siedzącego, jak to powiadają po uszy w długach zapytano, ile wydaje na wino?

— Czyż ja mogę zajmować się takiemi drobiazgami?... To rzecz kupca, przecież on i tak zapisywać musi swe należności do książki handlowej.

Iluż to ludzi zrujnowała podobna nieoględność?

Biorąc cokolwiek na kredyt należy w terminie uiszczać się z długu. Tygodniowo czy miesięcznie, to wszystko jedno, byleby regularnie. Kto płaci regularnie, ten nie ma rachunków nadto wielkich; w przeciwnym razie interesem własnym kupca jest zwiększanie sumy długu do możliwie największych rozmiarów. Nie wódźcie go w tym względzie na pokuszenie, a wszystko będzie w porządku: uczciwość i oszczędność!...

Stosując się do zasad powyższych, z biegiem czasu z łatwością będzie można złożyć jakiś fundusz na wypadek choroby, podróży, zmiany mieszkania i innych wydatków nieprzewidzianych.

W kwestjach finansowych nie powinno być żadnego sekretu pomiędzy mężem a żoną. Autor „Podróży Guliwera" Swift, pisząc do pewnej damy, niedawno zamężnej, takie jej daje rady: „O ile mnie się zdaje, żona powinna wiedzieć dokładnie, jak wielkie są dochody męża, w ten sposób pieniądze potrzebne na wydatki domowe oraz na potrzeby konieczne nigdy nie będą na szwank narażone. Godną nagany jest żona, która za pomocą żądań natrętnych zmusza męża do kupienia jej sukni drogiej, lub ozdoby z drogich kamieni, nie bacząc na to, że u rzeźnika i kupca leżą rachunki bardzo długie i niema ich czem zapłacić. Takiej pani zdaje się jeszcze, że odniosła zwycięstwo, chwali się niem przed swemi przyjaciółkami, jakby czynem bohaterskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Honoraty i Arkadyusza, jutro Hilarego biskupa.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszców i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 35 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 3 minut 58 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 23.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni $4\frac{1}{2}$.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Ks. Windischgraetz, komendant 11 korpusu przybył ze Lwowa do Krakowa.

Poseł Józef Kościelski, jak się dowiadujemy, pisze *Kurjer Poznański*, przechodzi obecnie bardzo bolesną chorobę na karbunkuł, który operowano. Pacjent ma się lepiej, ale tak jest osłabiony, że potrzebuje wielkiej ochrony, żeby tem prędzej wrócić mógł do sił i pełni swej działalności.

Książę Windischgraetz, komendant 11 korpusu, był wczoraj z wizytami u ks. kardynała Dunajewskiego, b. ministra Dunajewskiego, prezesa sądu wyższego Zborowskiego, delegata namiestnictwa, radcy Laskowskiego, komendanta korpusu Uxkel i komendanta dywizji Stankowicsa. Nadto dostojny gość odwiedził: ks. Marcelinę Czartoryskę, ks. Lubomirskę, hr. Stefana Zamojskiego, Stanisława i Antoniego hr. Wodzickich, hr. Andrzeja Potockiego, hr. Branickiego, hr. Pusłowskiego i p. Konstantego Popiela. Wieczorem, o godzinie 7-ej, udał się książę na obiad do hotolu Saskiego, na który zaprosiła go miejscowa jeneralicja. Podczas obiadu przygrywała orkiestra 13 pułku. Dziś wyjechał książę Windischgraetz na polowanie do Krzeszowic, w którem weźmie również udział przeszło 40 osób. W sobotę wraca p. komendant do Lwowa.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Józef Solak, rodem z Bogumiłowic w Galicji, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Dom Jana Matejki. Konstanty Przezdziecki zapisał się na liście składek na rzecz domu Matejki z kwotą 500 zła., p. Tadeusz Stryjeński złożył pięć rysunków z pierwszej epoki jego twórczości, jako zawiązek mającego powstać w tym domu muzeum.

— Prof. Sokołowski donosi, iż hr. Andrzej Potocki zapisał się na liście składek na nabycie domu Matejki z kwotą 2000 złr.

Komisja znawców, nadzorująca naszą scenę, przedłożyła sprawozdanie przychylne kierownictwu p. Pawlikowskiego i wniosła o wypłacenie mu subwencji za ubiegłe cztery miesiące.

Komitet kościuszkowski rozpisuje konkurs na kantatę, która podczas uroczystości będzie odśpiewaną. Kantata nie może mieć więcej niż 6 zwrotek, każda od 4 do 6 wierszy. Ostatni termin do 22 stycznia r. b. Przysyłać należy pod adresem: W. Eliasz, Kraków, ul. Karmelicka l. 23. Nazwisko autora powinno znajdować się w kopercie zamkniętej. Po odśpiewaniu kantaty, komitet rozda tekst publiczności.

Stowarzyszenie weteranów. Zarząd I gal. Stowarzyszenia weteranów, uchwałą swą z d. 20 grudnia r. z., przez nadanie dyplomów, mianował honorowymi członkami Stow.: JW. P. radcę dworu, Kazimierza Laskowskiego, delegata Namiestnika; JW. P. Józefa Friedleina, prezydenta m. Krakowa; WP. Kaspra K. Srokosza, członka wielu innych Tow. weteranów i WP. Bernarda Korn bluma, długoletniego, zasłużonego rzeczywistego członka Stow., a nadane dyplomy, przez deputację Stow., wymienionym dostojnikom i panom w d. 8 bm. wręczono, które łaskawie przyjąć raczyli.

Zabawy tańcujące zapowiedziane są na jutro: w Kasynie powszechnem, przy dźwiękach orkiestry 57 pułku. — W Kasynie wojskowem grać będzie orkiestra 56 pułku. — W „Zgodzie“ kapela miejska „Harmonja“. Na swój wieczór „Zgoda“ prosi o toalety skromne. Wreszcie odbędzie się wieczór tańcujący z kotyljonem w „Czytelni kolejowej“.

Pośród wystaw fotograficznych w naszem mieście, jedno z pierwszorzędnych miejsc zajmują wystawy zakładu p. K. Żelechowskiego, z zawodu chlubnie znanego artysty-malarza, odznaczające się precyzją w wykonaniu i wielkim smakiem w ustawianiu pojedynczych osób, oraz grup liczniejszych. Kolorowane fotografje, wychodzące z tego zakładu, są śliczne, a w ogóle na wystawy prac p. Żelechowskiego, oko najwybredniejsze nawet z prawdziwą przyjemnością spogląda. Podnosimy to dlatego, że dobra fotografja należy nieraz do najmilszych i najdroższych przedmiotów, jakie się posiada, a prawdziwie dobrych fotografów jest u nas cokolwiek mniej, niż renomowanych fotograficznych zakładów.

Obwieszczenie. Na zasadzie rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 grudnia 1889 L. 198 Dz. u. p. wystawioną będzie do przejrzenia począwszy od dnia 31 stycznia br. w Wydziale V Magistratu lista roczna osób do służby w pospolitem ruszeniu obowiązanych, w r. 1875 urodzonych, do gminy miasta Krakowa przynależnych.

Mylnie zapisani lub pominięci w liście rocznej, mogą wnosić w terminie powyższym pisemnie lub ustnie uzasadnione zgłoszenia.

Wykreślenia z listy mogą żądać ci, którzy: a) w innej gminie prawo przynależności nabyli; b) do armji stałej, marynarki, rezerwy zapasowej, obrony krajowej lub żandarmerji dobrowolnie wstąpili; c) ci, którzy otrzymali świadectwo uwolnienia od służby w pospolitetem ruszeniu i d) z państwa austrjackiego za zezwoleniem władz wyemigrowali.

Magistrat stoł. król m. Kraków, d. 8 stycznia 1894. Prezydent miasta *Friedlein.*

Tow. tatrzańskiego zwyczajne Walne zgromadzenie odbędzie sie w Krakowie, w sali Rady miejskiej w niedzielę d. 18 lutego 1894 r. o godz. 3 popołudniu.

Zaopatrywanie piwnic w lód, odbywa się już od kilku dni. Nie mamy nic przeciw temu, że zapobiegliwi restauratorowie, aptekarze, cukiernicy i t. p. składają lód do swych piwnic, lecz powinni oni czynność tę uskuteczniać bez tamowania komunikacji, a po złożeniu lodu do piwnic, należy oczyścić chodniki z kawałków lodu, które przymarzając do kamieni, tworzą niebezpieczne pułapki, grożące złamaniem nogi. — Widzieliśmy wczoraj w ul. Brackiej jakąś damę, która z wyżej wymienionego powodu upadła na wznak i ciężko się potłukła.

Rewizje. W piekarniach i masarniach miejscowych, odbywa komisja wydelegowana z łona Magistratu rewizje, zwracając szczególniejszą uwagę na ubikację, w których mieszczą się powyższe zakłady. Rezultatem dokonanych dotąd rewizji, było zamknięcie dwóch masarni w ul. Krakowskiej (na Kaźmierzu), które były wilgotne, ciemne i nie miały odpowiednich wentylacyj.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji, przyjmować będzie interessentów w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek 16 bm. od 11 do 1 w południe. Wstęp wolny. Będzie tam można obejrzeć aparaty mleczarskie używane, otrzymać informacje w kwestjach nabiałowych i adresy tak odbiorców jak i producentów masła.

Z Podgórza. Pierwszy wieczorek gimnastyczny „Sokoła“ podgórskiego, odbędzie się w sali nowego gmachu sokolskiego, w niedzielę 14 bm. Wstęp na wieczór dozwolony jedynie członkom Sokoła i ich rodzinom, oraz osobom zaproszonym.

Walne doroczne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4, odbędzie się w dniu 21 stycznia br. o godzinie 4-ej popołudniu we Lwowie, w sali Kasyna powszechnego.

Dochód z Jasełek, pomimo znacznych kosztów, na urządzenie i kostjumy, przedstawia się dość pokaźnie, i ubodzy otrzymają około 300 złr. Ścisłego rachunku dotąd jeszcze nie zrobiono.

Zatrucie alkoholem. We środę o godzinie 10 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na Podgórz, gdzie przy Małym Rynku pod l. 13 zastano Anielę Strossberger, służącą, w stanie bezprzytomnym, u której sprawdzono ostre zatrucie alkoholem. Chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza. Strossberger miała być poczęstowaną przez jakiegoś nieznajomego w mieście. — Może to był zamiar grabieży?

Oprawca miejski widocznie nie wie, co, gdzie i kiedy czynić powinien, skoro jeździ po mieście w godzinach, kiedy w ulicach największy ruch panuje i rzuca pętlicę wprost między publiczność... Fakt taki, a nie pierwszy, zdarzył się wczoraj o godzinie wpół do 10 przed południem, na ulicy Mikołajskiej, gdzie oprawca rzucił sznur między dwóch panów, którzy z tego powodu zaskarżyli go do urzędu policyjnego.

Zapomniana. Mogiła ofiar z 1848 roku w Krakowie, pomimo że zawiera przeważnie szczątki śmiertelne naszych dzieci krakowskich, jest na cmentarzu miejscowym zupełnie zapomnianą. Krzyż drewniany, który przed dwoma laty postawił nieznany patrjota, już się psuje, mogiła zaś jest opuszczona. Czyżby ofiary z 1848 roku poszły już w niepamięć? Słyszeliśmy, że na konserwację tego grobu, jest zebrany fundusik, za który możnaby postawić trwalszy kamienny pomnik. Osobom posiadającym w swych rękach na ten cel pieniądze, polecamy gorąco tę drogą nam, a zapomnianą mogiłę.

Gdzie cztery zające? W dniu onegdajszym, o godzinie 6-ej rano, jechał ulicą Kalwaryjską w Podgórzu, p. Andrzej Bzowski, gospodarz z Pcima, wraz ze swoim synem, Jędrzejem, udając się drogą zwierzyniecką, czyli tak zwaną „powiatową“ do Krakowa, z zapasem dziczyzny, zamówionej u niego przez kupca Knoreka z Florjańskiej ulicy. Nagle na skręcie ulicy Kalwaryjskiej, ktoś krzyknął: „Stój!“ i pochwycił za konie. Poznano w mniemanym napastniku, p. Michońskiego, sierżanta miejskiego z Podgórza, który kazał wóz zawrócić i poprowadził tak ojca jak syna do Magistratu. Tu odbyła się rewizja zwierzyny pod zarzutem jakoby, Bzowski nie miał należytego świadectwa i jakoby zwierzyna była przemyconą. Tymczasem pokazało się, że Bzowski, handlujący od lat 30 zwierzyną, zawsze posiada odpowiednie świadectwa przekonywające nie tylko od kogo odkupuje zwierzynę, ale nadto miał teraz poświadczenia gminne. Pomimo to, zwrócono mu tylko ośmnaście zajęcy, kwiczoły i inne sztuki, 4 zaś zające zostały skonfiskowane, jakoby niestrzelane. Bzowski, rzecz prosta, opierać się nie mógł, ale opowiadając o swoim wypadku dziwił się niezmiernie, dla czego nie skonfiskowano wszystkich zajęcy, tylko cztery największe i najpiękniejsze i dla czego koniecznie wzbroniono mu wieść zwierzynę do Krakowa, skoro w Podgórzu nie można korzystać z takiego handlu.

Do Związku handlowego „Kółek rolniczych“ w Krakowie, przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. Aleksander Stadnik, rządca dóbr Wielopole-Skrzyńskie. Z udziałem 100 złr. Leokadja Wiśniewska, wł. real. w Krakowie. Z udziałem 50 złr. Stanisława hr. Skarbek, wł. dóbr w Krakowie, Adolf Nowak, urzędnik Tow. Wzaj. ubezp. w Krakowie i Kółko rolnicze w Miejscu. Z udziałem 25 złr. dr. Otto Bujwid prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, Julja Sciborowska, Leokadja Cechowa, kierowniczka szkoły w Krakowie, dr. Adolf Graczyński, prof. w Krakowie, Ksawera Henoch żona dyrek. biur pom. c. k. Sądu w Krakowie, Karol Kowalski, drukarz

w Krakowie, Konwent XX. Cystersów w Szczyrzycu, Józef Marciszewski, inżynier kol. państw. w Krakowie, Fraciszka Śmiechowska żona przemysłowca w Krakowie, Władysław Towarnicki w Rzeszowie i Kółko rol. w Kozłowie.

Dwa nowe domy dwupiętrowe, staną niebawem w nowej ulicy, mającej nosić nazwę Lenartowicza. Plany wniósł już budowniczy miejscowy p. Karol Janecki, do zatwierdzenia.

Komisja kontraktowa nowego teatru, uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, niezwłocznie zawrzeć kontrakt z dyrektorem teatru p. Tadeuszem Pawlikowskiem. Przeprowadzenie formalności powierzono syndykowi miejskiemu p. Hajdukiewiczowi.

Nowi adwokaci. Z dniem 4 bm. wpisani zostali na listę adwokatów pp. Marek Karol, dw. im. Kamieński, em. radca dworu, dr. Leon Ludwik Gruder, dr. Leonard Leszek Majewski i dr. Zygmunt Lisiewicz z siedzibą we Lwowie, tudzież dr. Marek Kronik z siedzibą w Tłustem.

Ślub. W sobotę odbył się w Wiedniu w domowej kaplicy ks. Arcybiskupa Angerera ślub córki szefa sekcyj w Ministerstwie oświaty dr. Edwarda Rittnera, panny Marji Rittner z radcą skarbowym w bośniackiem biurze Ministerstwa skarbu Państwa, dr. Hugonem Linhardtem. Ks. dr. Angerer dopełnił aktu w asystencji ks. Friedricha i wielu innych duchownych. Jako świadkowie obecni byli minister dr. Madeyski i prezydent dr. Biliński.

Polonia w Ameryce krząta się teraz gorliwie około dwóch rzeczy. Pierwszą jest seminarjum duchowne, drugą dom emigracyjny. Ks. Józef Dombrowski już oddawna utrzymywał seminarjum w Detroit, ale ponieważ nie wszyscy księża byli mu przychylni, przeto na zjeździe duchowieństwa, które odbyło się w Milwauke dnia 12 i 13 grudnia r. z., oświadczył, że po porozumieniu się ze swoim biskupem, może zapewnić, iż seminarjum polskie będzie inkorporowane na biskupa i księży miejscowych, i że polscy księża będą nad niem zarząd sprawowali. Zgromadzeni, na ten cel złożyli zaraz 1000 dolarów. — Co do domu emigracyjnego, ten będzie otworzony nie w Nowym Yorku, lecz obok, w Jersey City, i księża będą nad nim mieli także nadzór. Dla wychodźców, z Europy przybywających, dom taki będzie dobrodziejstwem.

Trzynaścioro dzieci utonęło na ślizgawce, na wyspie Walchern, nieopodal Rotterdamu. Lód się załamał i biedne dzieciaki potonęły.

Zmiana własności. Adam hrabia Dzieduszycki nabył od państwa Barańskich dobra Czerteż, a zaś pani Sylwja Zieniewiczowa od p. Sezańskiej dobra Daszawę za 420.000.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, i Mikołaja br. Reya, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilznie.

Wskutek niedbalstwa straży policyjnej samborskiej stracił życie ówczesny pomocnik garbarski, Jan Taras. Jana Tarasa uwięziła mianowicie policja za nieprzyzwoite zachowanie się na miejscu poświęconem i zamknęła go w izbie, w której przez całą noc do pieca nie zaglądano. Nazajutrz też znaleziono Tarasa nieżywego. Oględziny lekarskie stwierdziły, że umarł wskutek zaczadzenia.

Przebicie tunelu w Woronience na granicy Galicji i Węgier, odbędzie się z wielką uroczystością 22 b. m. Na uroczystość tę przyjedzie prezydent kolej państwowych, dr. Biliński, i prawdopodobnie minister handlu. Długość tunelu tego wynosi 1200 m., z czego 600 wypada na terytorjum Galicji. Długość części wymurowanej wynosi dziś 300 m., zaś długość ukończonej sztolni 580 m., t. j., że jeszcze 20 m. do zupełnego przebicia brakuje. Mimo srogiej zimy roboty przy budowie kolei Stanisławów-Woronienka nie zostały zastanowione, gdyż z końcem b. r. ma być cała linja oddana do użytku publicznego. Węgrzy, budujący część dalszą do Marmarosz-Sziget, mają tylko postawiony warunek otworzenia linji dla ruchu pociągów o chyżości 20 km. z końcem b. r., zaś termin całkowitego ukończenia dano im na 1 lipca 1995 r.

Pożar w Gumniskach. Z Tarnowa donoszą: W niedzielę, o godzinie 1 w nocy, wszczął się pożar sufitowy w zabudowaniu pałacowem księcia marszałka, Eustachego Sanguszki, w Gumniskach. Wskutek doniesienia o pożarze przez konnego posłańca, wyruszyły z Tarnowa straże: ochotnicza i etatowa, a przebywszy w ciągu 15 minut blisko półmilową przestrzeń, zastały już znacznie rozszerzony ogień, wydobywający się z ponad sufitu na dach pałacowy. Dzięki energicznemu ratunkowi straży i przytomności komendy, zdołano pożar zlokalizować w przeciągu trzech godzin. Najważniejszą, jakkolwiek bezzwłocznie pokonaną przeszkodą, było zamarznięcie węży i tłoków przy sikawce. Niemałym impulsem w akcji ratunkowej była obecność i osobisty czynny udział samego dostojnego właściciela, który jeszcze po stłumionym pożarze, w towarzystwie naczelnika straży ochotniczej pożarnej, przeglądał najdokładniej całe wschodnie skrzydło pałacu.

Skazany na śmierć. Patrick Prendergast, morderca mera Chicago, Harrisona, został skazany na powieszenie. Gdy mu odczytano ten wyrok, zemdlał.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie, za grudzień 1893 r. Przychody: wkładki członków, wkładki pracodawców, zaległości, grzywny, zwroty za leczenie, procenta i zyski na papierach, oraz zysk na kursie papierów, 4136 złr. 68½ ct., stan kasy z dnia 30/11 93 r. 9.220 złr. 63½, razem 13.357 złr. 32 ct. Rozchód ogólny w tym miesiącu wynosił 5236 złr. 29 ct. Stan kasy w dniu 31/12 93 r. wynosił 8121 złr. 3 ct. Niedobór zatem w grudniu wynosi poważną kwotę 1099 złr. 61 ct. Z liczby 6538 członków ubyło w grudniu 718, pozostało na styczeń 5820. Chorych było z listopada 104, przybyło w grudniu 632, razem 736. Z tego wyzdrowiało 628, zmarło 10, pozostało na styczeń 98 osób.

Z teatru. Dziś, przedstawienie popularne. Poemat dramatyczny w 1 akcie, Aurelego Urbańskiego, „Xenia". Pierwszy występ panny Stępniowskiej. Jutro, w sobotę, po raz 3 „Flipota". W niedzielę, po raz 2 „Xenia". Pierwszy występ panny Paszkowskiej i komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry ojca, „Damy i Huzary".

Nekrologja. Michalina Zdanowiczówna, nauczycielka przy szkole żeńskiej im. Staszica we Lwowie, zmarła w 27 r. życia.

We Lwowie zmarł Roman Lewicki, em. radca sądu kraj. wyż., w 61 r. życia.

Józefa z Girtlerów Strzemię Janowska, obywatelka ziemska w Król. Polskiem, córka senatora Rzpltej. Krakowskiej, w wieku lat 81, zmarła dnia 8 bm. w Jaksicach. Zwłoki pochowane zostały dnia 10 w Miechowie w Król Pols.

W Meranie zmarł em. feldmarszałek Ludwik br. Kudriaffsky, tajny radca, b. prezydent najw. trybunału sądowego dla spraw wojskowych, przeżywszy lat 90.

Proces przeciw 118 włościanom.

(Ciąg dalszy).

Czwarty dzień rozpraw doprowadził włościan do pewnego rozgoryczenia. Na korytarzach głośno narzekają na biedę, jaką znoszą w Krakowie, z powodu długiego ich trzymania w sądzie. Biedacy spodziewali się, że cała sprawa zakończy się najdłużej w dwa dni. Mężczyźni zachowują się spokojnie, niewiasty za to temperamentu więcej gorącego, bądź płaczem, bądź dogadywaniem objawiają swoje niezadowolenie.

Z najcięższej oskarżonych jest Jan Lampa, za obrazę majestatu. Ten bowiem wracając z jarmarku do Lipnik, miotał, nie dające się tu nawet powtórzyć obelgi na monarchę. Lampa, przesłuchiwany na tajnem posiedzeniu, nie zapiera się słów swoich, lecz twierdzi stanowczo, że takowe odnosiły się do jednego z włościan w Wiśniowej, którego lud powszechnie nazywa „cesarzem" i tytuł ten przechodzi z dawien dawna z ojca na syna.

Tłómaczeniu temu jednak sąd nie daje wiary, ze względu na tendencyjnie wygłaszane zdanie, odnoszące się widocznie do monarchy. Od południa ma się rozpocząć przesłuchanie świadków. Sala, korytarze i pokój dla świadków przepełnione publicznością. Oskarżeni są niespokojni i dopiero teraz rozpytują się o adwokatów, którym chcieliby powierzyć swoją obronę.

Bije godzina pierwsza, trybunał zasiada na swych miejscach, w sali zalega milczenie i rozpoczyna się przesłuchanie Jana Twardosza, włościanina z Lipnika, który zeznaje, iż wracając z kościoła do domu, spotkał na drodze Lampę, wymyślającego na cesarza, i temuż zwrócił uwagę: „Ej! Lampa, gdyby was kto słyszał, tobyście za to poszli do dziury." W dalszą gawędę nie wdawał się z oskarżonym; tylko przyspieszywszy kroku, podążył do domu. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Kronika warszawska. Grono kapitalistów warszawskich i prowincjonalnych, obraduje nad zawiązaniem spółki żeglugi parowej na Wiśle, która będzie rozporządzała kilku parostatkami. Inicjatorowie zamierzają zamówić parowce w Hawrze.

Młodzież, kształcąca się w seminarium duchownem rzymsko-katolickiem, prowadzi tryb życia mało ruchliwy, co ujemnie oddziaływa na jej zdrowie. Biorąc to na uwagę, JE. ks. arcybiskup Popiel, zwrócił się do nauczyciela, p. M. Olszewskiego, z żądaniem, by tenże ułożył i wprowadził w seminarjum, pod kierunkiem własnym, program ćwiczeń gimnastycznych. Kandydatów do ćwiczeń znajduje się około 120.

Niewinnie skazana. Przed trzema laty sąd przysięgłych skazał damę z wyższego towarzystwa angielskiego, panią Maybrik, na dożywotnie roboty za otrucie męża. Obecnie skazana odbywa karę w więzieniu w Holoway. Zapomniano już o głośnym swego czasu procesie, aliści zgłosił się do ministerjum kapitan statku, który przybył z dłuższej podróży morskiej i oznajmił, że ma do zakomunikowania ważną okoliczność, dotyczącą procesu pani Maybrik. Kapitan, który był najbliższym przyjacielem nieboszczyka, oświadcza, że miał on pasję przygotowywania mięszaniny chemicznej z arszenikiem, której używał za napój podniecający. Maybrick objaśniał przyjaciela, że doza tej mięszaniny wystarcza, aby zabić człowieka, on jednak, Maybrick, nie raz już używał jej w pewnej kombinacji bez szkody. Wynika ztąd wniosek, że Maybrick musiał sam się otruć swoim preparatem chemicznym. Kapitan, który całe lata niebył w kraju, dopiero po powrocie do Anglji, dowiedziawszy się o procesie i skazaniu wdowy, składa swoje zeznanie. Proces ma być niebawem wznowiony, a świadectwo kapitana spowoduje rehabilitację skazanej po trzyletniem cierpieniu, strasznem zwłaszcza moralnie.

Napad na redaktora *Berlin-Tagbl.* wykonał przed kilku dniami malarz lipski Klinger, który uczuł się dotkniętym jakąś korespondencją o nim zamieszczoną. Malarz zażądał od redaktora nazwiska autora, zupełnie zbędnie, autor bowiem w artykule był na samem czele wymieniony. Redaktor, z powodu nieprzyzwoitego zachowania się gościa, odmówił wszelkich wyjaśnień, wskutek czego malarz uderzył redaktora z tyłu tak silnie, że ten upadł, w krwi brocząc. Gwałtownego malarza wzięła w opiekę służba redakcji, ktora przetrzepawszy mu najpierw należycie skórę, oddała następnie w ręce policji.

Także wyścig. Niedawno temu dzienniki angielskie ogłosiły, że niejaki Whittacker wystosował osobliwe wyzwanie. Obywatel ten, dźwigający już na barkach 81 lat życia, od 59 lat nie używa żadnych trunków. Owoż proponuje od wyścig pieszy z kimś, kto w jego będąc wieku, tak długo pije trunki jak Whittacker praktykuje wstrzemięźliwość. Obecnie znalazł się kandydat do zakładu w osobie pewnego pana Mosgrave. Ten ostatni ma 93 lata, jest właścicielem szynku w Waszyngtonie, i zarazem tak gorliwym wyznawcą kultu Bachusa, że — jak sam otwarcie przyznaje — nie ma zupełnej pewności, czy kiedykolwiek był całkowicie trzeźwym. Mosgrave proponuje wyścig na dystansie 50 jardów, zastrzegając sobie, że Whittacker da mu po jednym jardzie *vor* za każdy rok różnicy wieku. Gazety londyńskie uznają ten warunek za słuszny i radzą Whittackerowi, aby się zgodził na ten oryginalny turniej między trzeźwością a alkoholizmem.

Kronika berlińska. Rozrzewniająca scena odegrała się w piątek ubiegły w ogrzewalni, urządzonej przy placu Aleksandra, dla ubogich, pozbawionych własnego dachu. Jeden z dobroczyńców rozdawał właśnie pewną ilość zakupionych bonów, uprawniających do miseczki ciepłej strawy, gdy nagle jakiś młodzieniec, powierzchownością przypominający włóczęgów ulicznych, rzucił mu się na szyję, ze łzami, prosząc o przebaczenie. Był to syn marnotrawny, od dwóch lat bez domu rodzicielskiego, który utracił, wiodąc życie lekkomyślne. Ojciec wybaczył i zabrał z sobą skruszonego syna.

— Bankier tutejszy, Karol Levy, który w tych dniach udał się wraz z swoją małżonką do Nizzy, w drodze, w przedziale wagonu kolejowego pomiędzy granicą a stacją Maubeuge, stał się ofiarą zuchwałego rabunku. Trzej rabusie, wtargnąwszy do przedziału, skradli p. Levy kosztowności, wartości 15,000 marek.

HUMOR.

Opalami białych szronów
Błyszczą krucze włosy twoje,
Idziesz pani otulona
W śnieżystego boa zwoje.
Zrumieniona ćudna buzia,
Muska uśmiech ją ochoczy,
Śmieją wargi się wiśniowe,
Smieją czarne twoje oczy...
Dokąd dążysz? Toć wiadomo —
Na bal pani wszak pospiesza,
Gdzie młodzieży liczny zastęp,
Rówieśniczek liczna rzesza...
Grzmi kapela, a po sali,
Piekna para mknie po parze,
Błyszczą oczy, biją serca,
Grają treny i wachlarze...
Śmiech wesoły i pustota
I rozmowa flirtu cicha,
Taka cicha, jak w zefirze
Snieżnej lilji szept kielicha.
Potem parę westchnień błogich
I złamane pierwsze szańce,
I z „nim“ tylko i z nim wiecznie
Cudne tańce, tańce, tańce...
Świt do okien już zagląda,
Z nim kapeli milkną tony.
I... „finita la comedia“...
Flirt skończony — bal skończony...
Opalami białych szronów
Błyszczą krucze włosy twoje,
Wracasz pani otulona
W śnieżystego boa zwoje...

OSTATNIA POCZTA.

SEJM.

Lwów d. 11 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdzono wybory: Wincentego Witosławskiego, Stanisława hr. Dzieduszyckiego, Mikołaja Krzysztofowicza i Jana Słoneckiego. Załatwiono kilka przedłożeń o poborze myta, członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego, wybrano Władysława Kraińskiego, w końcu przystąpiono do wybory ośmiu komisyj. Posiedzenie trwało niespełna półtorej godziny.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Myślano, kogoby wybrać jego prezesem: p. Filipa Zaleskiego, czy też ks. Adama Sapiehę, hr. Jana Tarnowskiego lub Augusta Goryskiego, ale wyboru nie dokonano. Wybrano zato komisję matkę, w której skład weszli: St. Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Koziebrodzki, Tarnowski Stanisław (z Krakowa), Piląt, Męciński, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Szczepanowski, Abrahamowicz i Wolański Mikołaj.

Między sprawozdaniami Wydziału krajowego, przedłożonemi Sejmowi na dzisiejszem posiedzeniu, dwa przedewszystkiem zasługują na wymienienie: o urządzeniu osobnego działu parcylacyjnego w Banku krajowym i o urządzeniu osady poprawczej krajowego zakładu pracy przymusowej.

Następne posiedzenie dopiero w poniedziałek.

Z wielu stron donoszą równocześnie, że w stanie Hurki nastąpił objaw ostatni, powolna agonja. Chory jest ponoś wciąż bezprzytomny. Między jego następcami wymieniają także w. ks. Sergjusza.

O sądzie na Vaillanta nadeszły następujące, bliższe szczegóły, pod datą 11-go stycznia:

Wczoraj rozpoczął się proces anarchisty Vaillanta. W celu ustrzeżenia pałacu sprawiedliwości przed zamachem, poczyniła policja nader obszerne zarządzenia. Oskarżony daje zuchwałe odpowiedzi. Vaillant zaprzecza, jakoby otrzymał pieniądze na przygotowanie zamachu, oświadcza, iż chciał tylko zranić deputowanych i nie przyznaje się do zamiaru zabójstwa. Oskarżony twierdzi, że rzucił bombę w sali posiedzeń parlamentu, gdyż pozbawiony zarobku, nie mógł wyżywić rodziny; następnie odczytał pismo, w którem potępia obecny porządek społeczny i rozwija pogląd nowej organizacji społeczeństwa. Przesłuchanie świadków nie przyniosło nowych szczegółów. Prokurator jeneralny wniósł karę śmierci. Obrońca Vaillanta, adwokat Labori, podnosi, że oskarżony nikogo nie pozbawił życia, więc wyrok śmierci nie może być na niego wydany. Ława sędziów przysięgłych potwierdziła wszystkie pytania. Vaillant skazany został na śmierć. Przy ogłoszeniu wyroku zawołał: Niech żyje anarchja!

Vaillant nie zgłosił zażalenia przeciw wyrokowi i jeszcze dzisiaj przewieziony będzie do więzienia la Roquette. Po ogłoszeniu werdyktu zapewniał Vaillant, że mimo wszystko spożyje kolację z dobrym apetytem; nadto oświadczył, że skazanie jego nie powstrzyma anarchistycznego ruchu, oraz, że wdzięczny jest sędziom przysięgłym za wydany werdykt, przekłada bowiem śmierć nad przymusowe roboty. Większość dzienników pochwala wyrok trybunału.

Podczas rozruchów w Corato, we Włoszech, wznosili manifestanci okrzyki: „Niech żyje Sycylja! Niech żyje Francja!“ W Neapolu poczyniono nader obszerne zarządzenia policyjne. Do Palermo odpłynęło pięć parowców z wojskiem. W Mantuy, Brescji, Macerata i Anconie odbyły się małoznaczne demonstracje anarchistyczne.

Telegramy.

Wiedeń 12 stycznia. *Politische Correspondenz* zapewnia, że hr. Mohrenheim opuści stanowisko ambasadora rosyjskiego w Paryżu i że w ogóle w całej dyplomacji rosyjskiej nastąpią wkrótce wielkie zmiany.

Budapeszt 12 stycznia. Krążyła tu pogłoska o śmierci Kossuta, ale okazała się mylną.

Rzym 12 stycznia. Prasa urzędowa zaprzecza, iżby garnizony naprzeciw granicy francuskiej miały być wzmocnione.

Berno 12 stycznia. W Sejmie wniósł Hulka, aby utworzono najwyższy Trybunał dla krajów korony czeskiej.

Rzym 12 stycznia. Cały dzień wczorajszy przeszedł we Włoszech spokojnie, tylko w jednej Ankonie eksplodowała bomba przed kasynem, ale ta nie spowodowała żadnej szkody.

Wiedeń 12 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354.75, Laenderbank 258.80, Staatsbahn 313.75, Lombardy 110.62.

Odpowiedzi Redakcji.

Wbny Wł. Mysor w Tarnowie. Co przyrzekamy, dotrzymujemy, a jeżeli wysyłka *Czarnego Prokopa* opóźniła się, stało się to jedynie dla tego, że 1) drukarnia o miesiąc później nam go oddała, niż to było umówione, 2) z Nowym Rokiem na nasze pismo tylu nowych zgłosiło się prenumeratorów, że wpierw należało uporządkować adresy, a dopiero potem można było zająć się wysyłką książek. Dziś też wysyłamy wszystkim, a kto nie dostanie, niech reklamuje w listach otwartych, nieopłaconych. Przepraszamy za zwłokę. Co do dodatków, wysyłamy każdy, gdy wyjdzie, ale trudno wysłać wtedy gdy go nie ma.

Wpan St. Ostaszewski w Klimkówce. Z wiadomej prawy zrobimy użytek. List spóźnił się na poczcie i dla tego nie mogliśmy zeń dotąd skorzystać.

Przyjechali do Krakowa

dnia 11 stycznia.

Grand Hotel. Z Liwer z Wiednia. L. ks. Windischgrätz ze Lwowa. J. Löwengard z Paryża. J. Głębocki z Podola ross. J. Kisielewski z Szczucina.

Hotel Saski. I. Bernardiner z Wiednia. M. Campbele ze Sławuty. L. Diebarmt z Berna, M. E. Urbasch z Linzu. Z. Mars z Limanowy. A. Basch z Wiednia. A. Meyer z Brodów. M. Naimski ze Spytkowic.

Hotel Drezdeński. O. Dux z Pragi. K. Tilsch ze Lwowa. J. Herz z Morawii. J. Weissberger z Pragi. Dr. P. Dziwiński ze Lwowa.

Hotel Krakowski. J. Krzyżanowski z Ustrzyk. J. Jukiewicz z Rymanowa. B. Z. Lasocki z Płocka.

Hotel pod Różą. K. Fihauser z Bochni.

Hotel Centralny. Dr. I. Kaiser z Ołomuńca. L. Bleier z Berna. M. E. Drewniak z Gliwic. J. Brünauer z Wiednia. E. Klominek z Trzcińca. Dr. R. Szymański z Wiednia.

Hotel Pollera L. Seling z Izdebnik. J. Tugenthal z Bielska. A. Balasits ze Lwowa. Z. Myczkowski z Warszawy. M. Suchacka z Król. Pols. A. Bernlohner z Wiednia. X. A. Zibura z Galicji. Fr. Baumgaertner z Wiednia. T. Oleszewski z Sieciechowic.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod. . .	98 05	Anglobank	153 50
srebrna „ . .	97 70	Union	261 —
4% złota . . .	119 15	Bankverein	127 —
4% koronowa .	96 90	Akcye Länderbank. .	257 25
Akcye bank. austr.-w.	1030 --	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe . .	355 35	„ „ lwowsko-czerniow. .	244 50
Londyn	124 20	„ „ południ. .	111 50
Napoleony	9 88	Elbenthal	244 50
Dukaty	5 86	Nordbahn	2930 --
Marki	60 95	Staatsbahn	312 75
4% Renta węg. kor. .	94 85	Alpin	53 10
4% „ „ złota	117 --	Akcye tytoniowe . .	193 50
Losy prem. węg. . .	148 50	Ruble	132 50
Losy tureckie . . .	56 40		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 23—158 14

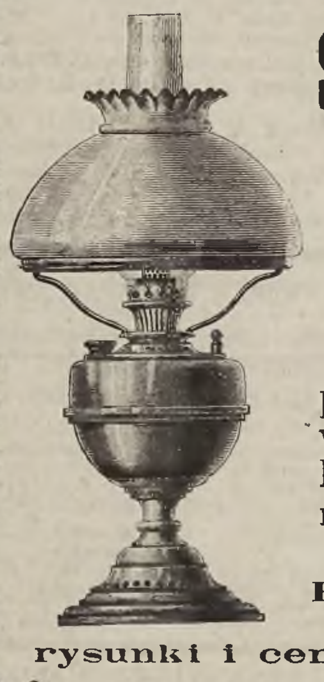


„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty".

EDMUND KLIMEK dawniej Jan Janiga

196 1—20 **w Krakowie, pod „Kogutem, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.**

Handel win, delikatesów i innych towarów o jaknajliczniejsze odwiedziny uprasza



NOWO OTWORZONY

SKŁAD LAMP

z ces. i król. FABRIKS-ZEICHEN uprzyw. fabryki:

„R. DITMAR"

w Krakowie, Rynek główny l. 12,

poleca LAMPY do wszelakich celów oświetlania jako to: stołowe, wiszące, pająki i kandelabry z wisiorkami, ścienne, buduarowe, do lokali publicznych, korytarzy, kuchenne; LATARNIE do ulic, na schody, do sieni, piwnicy i stajenne; tudzież **lampy na postumentach i na kolumny z koronkowemi umbrami.** 193 1—10



PRZYBORY do LAMP, jakoteż ich nawet najmniejszych części składowych, zawsze nabyć można.

Wysyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą, rysunki i cenniki na żądanie bezpłatnie.

CENY TANIE.

J. F. Fischer
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSK i Ska.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK
Dr. Władysława Szujskiego
w Krakowie.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BRON. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

St. Czarnuchowski
krawiec męski
i magazyn gotowych ubiorów
ul. Florjańska 33.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice 30
poleca Sz. Publiczności
wielki wybór
ŁYŻEW i SKI.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.

Wielki magazyn obuwia zkiego i dla pp. oficerów: son angielski. francusl
LEON GAŁEK, Floryańska

Konces. **Bioro wywiadowcz i kantor sług Marji Ostrowskiej** w Krakowie, — u Szewska L. 20 na dole pole wyborową służbę.

GŁOS NARODU. **Kto popiera pracę rodaków, pomnaża własny majątek.** Adresy firm krakowskich

DROBNE OGŁOSZENIA.

W Panoramie królewskiej, rynek l. 45. **Alhambra, Madryt, Eskurial, Lizbona, Gibraltar,** 50 widoków jak w naturze, jeszcze tylko kilka dni. Na ogólne żądanie nastąpi **Ziemia święta.**

Obrazy olejne, **łóżka** z pościelą i bez i inne ruchomości do sprzedania. Ul. Grodzka 11. 2 p. od 3 do 7 mej oglądać można.

Lodownia obszerna i głęboka do wynajęcia. **Dwa pokoje z przedpokojem na I-szem piętrze** i pokoik na półpiętrze w handlowo najruchliwszym punkcie miasta **przydatne na kantor lub magazyn** do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Mikołajskiej 4.

Córka emigranta z 1831 roku, sierota, uczennica hotelu Lambert, chce udzielać lekcji francuskiego języka. — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu«. 185 4—5

Stary zegar z r. 1780,, a zatem 113 lat mający, całkiem w dobrym stanie, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli WPan notarjusz Opolski w Stryju.

Abiturient gimnazjalny z chlubremi polecającemi świadectwami poszukuje na wsi lub w miejscu posady jako nauczyciel domowy, przygotowujący uczniów do egzaminów wstępnych szkół średnich. — Łaskawe oferty wraz z podaniem warunków przyjmuje administracja pod adresem „Abiturient Nr. 8".

SPECJALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW treści RELIGIJNEJ
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, pod „Aniołem" plac Marjacki 8,

poleca:

wielki wybór książek do nabożeństwa, oprawnych, dla każdego wieku; obrazków paryskich; na koronce, imitacji kości słoniowej i kolorowych; medalików zwyczajnych i srebrnych. Różańców od 10 ct. do **16** złr., obrazów dużych i **małych,** oraz listew na ramy, ramek gotowych, kropielniczek i lampek, krzyżów i krzyżyków, 1 100 11

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 7—52 5

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. Do nabycia we wszystkich handlach.

RADZISZEWSKI i Ska

w Krakowie — ulica św. Anny Nr.

POSIADA

największy skład

fortepianów

Fisharmonij i Pianin



z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.

Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 88 104

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i Szanownych Panów Obywateli mających zamiar z przyszłą wiosną budować domy mieszkalne, że takowe roboty w przedsiębiorstwa biorę po możliwie niskich cenach, a na podstawie posiadających listów dziękczynnych z uznaniem od pp. obywateli, którym wybudowałem domy całkowicie z sumiennym wywiązaniem się z powierzonych mi robót.

Z poważaniem
JÓZEF SIWEK
majster murarski
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 16, dom własny

82 5—5

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę.
Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogo